

Chrobry był dobry

Ma dziewięć metrów wysokości, waży sześć ton. Za grubo ten król i koń króla za grubo – krytykują jedni. Inni chwalą, ale są i tacy, dla których stawianie pomników nadal pachnie komunistyczną propagandą. W zeszłym roku Chrobrego umocowano na cokole. Trzej szkolni przyjaciele, którzy po dziesięciu latach zdobywania pieniędzy, zezwoleń i negocjacji z władzami doprowadzili do tego momentu, poczuli się jak himalaishi po zdobyciu szczytu

TEKST JUSTYNA POBIEDZIŃSKA ZDJĘCIA ŁUKASZ GAWROŃSKI

Od lewej: Krzysztof Mironowicz, Krzysztof Wójcik i Tomasz Kabat

Znajomi pukali się w czoło i robili zakłady, że im się nie uda. Niesłusznie. Pomnik Chrobrego stanął w samym centrum Wrocławia, u zbiegu Podwala i Świdnickiej. Dlaczego akurat Chrobry? To władca silny, mądry, odważny i proeuropejski – tłumaczą ojcowie pomnika – można nawet powiedzieć, że to prekursor zjednoczonej Europy. Chrobrego wymyślił Krzysztof Wójcik. – To wynika z naszego wieloletniego zainteresowania historią, a historią Wrocławia w szczególności, sztuką, kulturą, architekturą i tak zwanym lokalno-regionalnym patriotyzmem – wyjaśnia. – Dodajmy do tego chęć wykreowania czegoś wyjątkowego, niecodziennego i niepowtarzalnego, a jednocześnie widocznego i trwałego.

A gdzie jest początek tej historii? Zdaje się, że w oddalonej o ćwierć wieku przeszłości, we wczesnej młodości Krzysztofa Wójcika, Tomasza Kabata i Krzysztofa Mironowicza. Na początku burzliwych lat 80. w XII LO we Wrocławiu. Szkoła nosi imię Bolesława Chrobrego, ale – jak zapewniają ojcowie pomnika – ów fakt nie miał żadnego znaczenia ani wpływu na ich pomysł. Prawdę mówiąc, nikt w takie wyjaśnienie nie wierzy.

MISTYCY I MEGALOMANI

Pamiętają się od pierwszego dnia szkoły. Krzysiek Mironowicz miał zwichrzoną czuprynę i długi sweter, Tomek Kabat odstawał od reszty wzrostem, a Krzysiek Wójcik szpanował zegarkiem wielkości cebuli. Szybko się zaprzyjaźnili, bo wiele ich łączyło: mieli nieskończoną liczbę pomysłów na życie, ciągle ich nosiło. Spędzali razem mnóstwo czasu, wędrując po górach, żeglując po mazurskich jeziorach, imprezując do rana. Nieustannie przy tym gadali, gadali, gadali. Ciągle też knuli i kombinowali, wymyślali nowe systemy filozoficzne. Byli przekonani, że świat stoi przed nimi otworem.

– Może nie byliśmy najlepszymi uczniami, ale zainteresowania mieliśmy szerokie – mówi Tomasz Kabat. – Wciągało nas wszystko. Potrafilimy przegadać północy, posługując się tylko grepsami z polskich filmów.

Szybko doszli do wniosku, że warto po sobie coś zostawić. Takie myślenie u 20-latków może dziwić, ale sami mówią o sobie, że czuli się wtedy filozofami i mistykami. – Byliśmy też megalomanami – dodają dziś uczciwie.

Pod koniec lat 90. wciąż razem żeglowali. Mironowicz nie miał już zwichrzonej czupryny – taka fryzura nie przystoi pokazującemu się na wizji dziennikarzowi. Wójcik, który po skończeniu prawa został wziętym radcą, nie nosił już zegarka wielkości cebuli. Kabat skończył geologię. Niezależnie od siebie podróżowali po świecie: Krzysiek Mironowicz zwiedził całe Stany Zjednoczone, Tomek zachwycał się Półwyspem Iberyjskim i Wyspami Owczymi, a Krzysiek Wójcik podróżował po RPA. Wciąż ich nosiło.

GDZIE SĄ POMNIKI?

To podczas podróży doszli do wniosku, że na świecie ludzie czczą swoich przodków, stawiając im monumenty i małe pomniczki. Skwery, place i trawniki świata zaludniają generałowie i generalissimosowie, królowie i cesarze, różni sprawcy historycznych zmian. A u nas? Nędza. Zwłaszcza we Wrocławiu.

Że brakowi pomników w Polsce była winna historia, było dla nich oczywiste. Zabory, pierwsza wojna światowa, krótki burzliwy okres wolności, druga wojna światowa, komunizm – jakoś dotąd nie było w kraju okoliczności sprzyjających czczeniu narodowych bohaterów, myśleli sobie. Może nadszedł czas na przypomnienie ludziom, że mieliśmy w przeszłości wspaniałych władców? Pomnik był też świetnym pomysłem na to, żeby zostawić coś po sobie.

– To miało być coś dużego, ponadczasowego. Może wyszła też w tym myśle cała nasza megalomania? – śmieją się. – Ale chodziło też o coś innego. Pójście w poprzek trendom, modzie. Kto dziś stawia pomniki? Może zasłużeni weterani albo komitety parafialne. Inni dorabiają się, liczą każdą godzinę i każdy grosz. My zakochaliśmy się we Wrocławiu. Chcieliśmy postawić w nim coś nieprzemijającego.

Kandydatura Chrobrego została przyjęta. Jednogłośnie.

WIZJONER I WIZJONERZY

Teraz uzasadnienie historyczne: dlaczego Chrobry? Bo, ogólnie mówiąc, Chrobry był dobry. Ojcowie pomnika argumentują, że to wizjoner, potężny władca z dalekosiężnym umysłem. Bardzo przyczynił się do ukształtowania naszej państwowości. Zasłużony działacz Wrocławia, tak można by o nim dziś powiedzieć: w końcu założył tu biskupstwo i ufundował katedrę, dzięki czemu Wrocław zaczął zmieniać się w metropolię. No i był jeszcze zjazd gnieźnieński, na którym Chrobry spotkał się z cesarzem Ottonem III i papieżem Sylwestrem II, najwybitniejszymi postaciami epoki. A to świadczy o jego potęgze, o tym, że się z nim liczone. Niektórzy historycy są też zdania, że król był ważnym sprzymierzeńcem idei zjednoczonej Europy. Jego postać pasuje więc jak ulał do dzisiejszych czasów. Silny, mądry, odważny i – jeśli spojrzeć na wspomniany zjazd – proeuropejski.

Ojcowie pomnika podeszli do swojej wizji poważnie. Założyli fundację Pro Wratislavia. Dorota Korzeniewska z wrocławskiej ASP podjęła się projektu. Nie chcą wspominać, ilu potrzeba było pozwoleń, dokumentów, pieczętek, ilu spotkań naróżnych szczeblach. A ile nerwów kosztowały ich zmiany cen miedzi, składnika brązu, z którego miał być odlany Chrobry. O pieniądzech mówić nie mogą: tajemnica sponsorów. Ale koszt całości był znacznie niższy od kosztów podobnych przedsięwzięć. To dzięki negocjacjom z artystami i wykonawcami. Część wydatków udało się pokryć dzięki darowiznom. Dziesiątki godzin spędzili na negocjacjach. I wszystko to w czynie społecznym.

Dzięki pomnikowi Chrobrego trzech przyjaciół postanowiło przejść do historii

Na otwarciu pomnika oprócz ojców założycieli i licznych oficjeli pojawili się wszechpolacy. Żądali, żeby napisać na cokole, że król bił Niemca i że za to właśnie powinniśmy go miłować

Jak znosili to najbliżsi? Tomasz Kabat mówi, że zawsze byli pełni wyrozumiałości i życzliwości. – Kibicowałam mężowi – mówi Ewa Dźwierżyńska, żona Kabata. – Wierzyłam, że pomnik powstanie, bo od początku bardzo podobał mi się ten nietuzinkowy pomysł. Dziś jestem dumna z męża, uważam, że warto było angażować swój czas i energię.

Jak znosili to oni sami? Doskonale się uzupełniali. Kiedy jeden mówił, że ma dość, że to koniec, dwaj pozostali przejmowali jego obowiązki. Czasem, jak wspomina Tomasz, przyjaźń mocno trzeszczała. Raz po raz trzeba było sprawdzać swoją odporność na zniechęcenie.

gorzej było ze znajomymi. Znacząco pukali się w czoło albo pytali: A gdzie wasz pomnik? Ostatecznie po blisko dziesięciu latach starań Chrobry stanął na skwerze nad fosą. W chwili gdy

króla za pomocą dźwigu sadzano na koniu, ojcowie pomnika mieli po 40 lat.

KOGO BIŁ KRÓL

Dopiero się zaczęło. Pretensje ze wszystkich stron. Że Chrobry niedobry. A jaki nieładny, pisali niektórzy na internetowych forach. Na otwarciu pomnika oprócz ojców założycieli i licznych oficjeli pojawili się wszechpolacy. Żądali, żeby zdjąć z cokolu płaskorzeźbę, na których przedstawiono mapę Europy z czasów Chrobrego i tej dzisiejszej, zjednoczonej. Żądali, żeby napisać, że król bił Niemca i że za to właśnie powinniśmy go miłować.

Inni znów mówili, że ten cały pomnik pachnie komunistyczną propagandą. Za Gomułki ukuto takie hasło: ▷



„Zwiedzajcie piastowski Wrocław”. Ten Chrobry pewnie też ma za zadanie przeinaczyć historię i podkreślić piastowskość Wrocławia, podejrzewali.

Kabat się denerwuje. Mówi, że Chrobremu uczyniono krzywdę: wykoślawiono tę postać. Bo króla zawłaszczali sobie komuniści i nacjonaści, podkreślając jego wojowniczość i antyniemieckość – stąd te wszystkie nieporozumienia. Fakt, król bił się ze wszystkimi, podbił nawet Kijów; dopuszczał się czasem okrucieństw. Ale takie były czasy. Nie można oceniać postaci z przeszłości, stosując dzisiejsze kryteria.

A jeśli chodzi o „piastowski Wrocław”? – Wrocław to taki historyczny hamburger – podsumowuje Kabat. – Rządzili nim Niemcy, Polacy, Czesi. Zresztą mówią o tym napisy na cokole pomnika, po polsku, niemiecku i czesku. Wrocław to miasto wielokulturowe, w tym tkwi jego siła. Chrobry do historii miasta ze swoją wizją zjednoczonej Europy pasuje jak ulał. Poza tym czy nie wspaniale, że wyprzedził swoją epokę o tysiąc lat?

Jeśli już pomnik ma nieść jakieś przesłanie, to raczej takie: niech wrocławianie poczują, że w zjednoczonej Europie ich miasto zajmuje niepoślednie miejsce. Pomysłodawcy monumentu chcieliby, by mówiło się o wrocławskim Chrobrym: „pomnik dobrego sąsiedztwa”.

Kto dziś stawia pomniki? Może zasłużeni weterani albo komitety parafialne. Chcieliśmy stanąć w poprzek modzie – tłumaczą trzej przyjaciele

UNIWERSALNY, BO KONTROWERSYJNY

Król wzbudzał też kontrowersje natury estetycznej. Mówiono, że brzydki: siermiężny król dosiada siermiężnego konia. A przecież Dorota Korzeniewska z wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, autorka rzeźby, poświęciła sporo czasu na historyczną kwerendę. Wynikało z niej, że Chrobry był „opasłym mężem”. Opasły mąż nie mógł jeździć na wiotkim arabisie, to oczywiste. Poza tym smukły konik z opasłym mężem na grzbiecie nie dałby rady pokonywać bagien, mokradeli i moczarów, bo zaraz by utonął. I on, i opasły król.

– Takie były kiedyś konie – mówi Tomek Kabat. – Jagiełło z Krakowa siedzi na arabisie z gładką pupką, a to historyczne przekłamanie.

A że całość – figura i cokół – takie szorstkie, nierówne, chropawe? O to też były pretensje. „Biada artystom, na których nikt nie pluje” – cytują ojcowie pomnika sentencję Lope de Vegi. Ostatecznie przyznają, że chcieli dla Wrocławia kogoś kontrowersyjnego. Kontrowersyjnego, ale też uniwersalnego.

– Budowanie, kreowanie czy też dążenie do wszelakiego celu – mówi Krzysztof Wójcik – jest chyba czymś naturalnym w charakterze każdego człowieka. To jakaś forma nieobcego mi klasycznego idealizmu. Ale chyba niezbyt groźna – uśmiecha się szeroko. – Wystarczającą i skuteczną przeciwwagą dla klasycznego idealizmu są tak zwane szarych dni pagóry...

TO JESZCZE NIE KONIEC

Co czuli, kiedy blisko dziesięć lat ich pracy zostało zwieńczone odsłonięciem imponującego monumentu? – Ulgę – mówi Tomek Kabat. – Że to już koniec walki z przeciwnościami, którym nie jesteśmy winni. A poza tym? Wszyscy mieliśmy chyba takie himalaistyczne reakcje. Himalaiści mówią, że kiedy weszli na przykład na szczyt Mount Everestu, nie czuli niczego szczególnego. Zimno, wiatr. Zrobili zdjęcia, zeszli na dół. Do mnie też później dopiero dotarło, czego udało nam się dokonać. Z czasem umysł wygładza kanty wspomnień, prawda?

Teraz czas na odpoczynek. – Ale ja ciągle knuję, czym by się teraz zająć – Kabat uśmiecha się tajemniczo. – Ten pomnik rozbudził we mnie wielką energię. To jeszcze nie koniec. □

Chrobry stanął na cokole po 10 latach starań Krzysztofa Wójcika (w okularach), Tomasza Kabata (w środku) i Krzysztofa Mironowicza

